

665 Żywe obrazy z muzyką

Dodawanie teatru do muzyki było przez lata całe specjalnością domu opery poznańskiej czasów Mieczysława Dondajewskiego i Ryszarda Peryta. Że odwołam się tu do takich spektakli jak „Requiem” Verdiego, „Stabat Mater” Szymanowskiego czy „Carmena burana” Orffa. Teraz coś takiego, na mniejszą rzecz jasna skalę, przywiózł na gościnne występy w Poznaniu Teatr Wilama Horzycy z Torunia.

„Orfeusz” Louisa N. Clerambaulta to stara francuska kantata barokowa wystawiona na sposób teatralny. Żywe obrazy z muzyką, śpiewem solistycznym, tańcem i słowem. Poszczególne elementy spektaklu funkcjonują tu właściwie osobno, jak w wykonaniu estradowym. Jest narrator, jest tenor-solista, są pływający po scenie tancerze-aktorzy. Najmniej przypadły mi do gustu w tym przedstawieniu taniec i choreografia. Nie za bardzo również nadto konturowano jednak podawane słowo. Znacznie bardziej scenografia, a przede wszystkim świetne kostiumy fantastyczne z piekiel Krzysztofa Pankiewicza. Muzyka, no i sam pomysł na teatr z muzyką — Krystyny Meissnewr. Spektakl w Teatrze Polskim był krótki. Pół godziny zaledwie trwał. Ale widowni się podobał. A po przedstawieniu muzycy zaprosili nas jeszcze do foyer na recital.

A swoją drogą nasuwa się tutaj pytanie. Co się stało z instytucją gościnnych występów scen ościennych? Kiedy po raz ostatni był w Poznaniu teatr kaliski? Chyba ze dwadzieścia lat temu. A teatr z Torunia co jakiś czas się jednak w Poznaniu pojawia...